Rok XXI p. Stefan Trocha Kurytyba, dnia 20 Lutego 1913 Nr. 8.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna! Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
„Gazeta Polska", Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcya i administracya mieści się przy kościele polskim.
Redaktor: *Józef Pękala.*
Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.
Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Agent na Kurytybę i okolicę: **Jan Faucz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:
„GAZETA POLSKA"
rua Aquidaban 87
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austryi	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasiński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać". (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategoryi SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacyi i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

W stuletnią rocznicę Tadeusza Czackiego.

Dnia 8 lutego b. r. upłynęło sto lat od śmierci wielkiego człowieka, Tadeusza Czackiego. Wielkim on był dlatego, że chciał dźwignąć nasz kraj przez zakładanie szkół, i pokazał, że szkoła rzeczywiście może podnieść kraj.

Wielki był, bo otwarcie i publicznie głosił, iż szkoła, aby była dobrą, musi być katolicką.

Za głosem jego poszli ludzie dobrzy i przekonali się, że Czacki mówił prawdę. A mieli czas przekonać się o tem, bo już sto lat upłynęło od tego czasu.

Dzisiaj ludzie źli chcą wyrzucić religię ze szkoły — chcą dzieci wychować bez Boga, a chcą to zrobić ci sami, co cześć Czackiemu okazują.

Tadeusz Czacki urodził się na Wołyniu, w miasteczku Porycku dnia 28 sierpnia 1765. roku Ojciec jego Szczęsny Czacki i matka Katarzyna z Małachowskich, bardzo dobrzy katolicy i miłujący nadzwyczaj swój kraj, niedługo cieszyli się swym Tadeuszem: bo ojciec jego uwięziony został za to, że na sejmie bronił wiary katolickiej przeciwko innowiercom; pozostała matka ze smutku i żalu wkrótce życie zakończyła. Dzieci, sieroty t. j. Tadeusza i Michała wziął pod swoją opiekę stryj Franciszek i wychowywał ich przez półpięta roku w Gdańsku.

Wreszcie pozwolono ojcu Czackiego wrócić do domu. Sprowadził on też natychmiast swe dzieci do siebie i z największem staraniem dbał o ich wychowanie. Za nauczyciela dał im ks. Grodzickiego.

Wyuczywszy się doskonale języka łacińskiego — resztę potrzebnych nauk sam zdobywał, obdarzony szczególniej wyborną pamięcią.

Od 19-go roku życia rozpoczął działalność na polu publicznem zasług obywatelskich.

Dobroć serca i chęć wspomagania ludzi skłoniły go do obrania zawodu sądowego.

W roku 1784 mianowany do sądów nadwornych, wiedząc ile mu brakuje, poświęcał czas wolny gruntownym studyom, przyprowadzając do porządku metryki koronne, pracując w bibliotece publicznej Załuskich lub archiwum głównem, korzystając z towarzystwa Naruszewicza i Albertrandiego u których szukał rady i przewodnictwa.

Z jakim zapałem i z jaką sprawiedliwością sprawował swój urząd, najlepszym dowodem, że nawet na sejmie pochwalono go publicznie i w uznaniu za pracę polecano mu coraz ważniejsze sprawy.

Po kilku latach służby powołano go do komisyi skarbowej, której celem było bronić biednych od krzywd a podnieść gospodarstwo kraju. Tutaj pokazał Czacki i swą miłość dla narodu, i swoje zdolności.

Z pierwszym rozbiorem Polski r. 1779 Austrya zabrała kopalnie soli, a Prusy zabrały ujście rzeki Wisły, tak, że kraj cały pozostał bez soli, a nikt z rolników nie mógł sprzedawać swego zboża, bo nie można go było przysłać na targ zbożowy, jaki był tylko u ujścia rzeki Wisły, a kolei nie było, by je inną drogą można było wysyłać. Skutkiem tego w kraju nastała drożyzna — bieda zaglądała do chat.

Wobec takiego położenia stany sejmujące zleciły mu najpierw zwiedzenie wszystkich miejscowości kraju, gdzie się mogła sól znajdować tak potrzebna dla Polski po utracie Wieliczki i Bochni, a potem by wszedł w układy z Mołdawią we względzie handlu z Rzecząpospolitą. Obie te ważne sprawy, wymagające długich podróży,

Matka królów.

(CZASY JAGIEŁŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Nigdy w życiu się jej to nie powiodło, bo Witold żadnej nie uległ niewieście ani mężowi; nie wyrzekła się jednak nadziei i mimo doświadczenia nieopatrzna niewiasta zawsze najgorszego dobierała sposobu do przekonania męża, oko w oko stojąc z nim do otwartej walki.

Przy wieczerzy Sonka siedziała, nie mając do jedzenia ochoty, łamiąc chleb w rękach bezmyślnie i wodę popijając; a jak tylko misy zdejmować zaczęto, wymknęła się do swojej komnaty, do której za nią stara piastunka, Femka, ciągnęła...

Od tej niedawnej chwili, gdy się tak po dziecinnemu na huśtawce zabawiała, Sonka zdawała się jakby o lat kilka dojrzalszą i starszą.

Padł na nią ten Witoldowy wyrok, którego spełnienia wiedziała, że nie uniknie, jak ostudzający wody strumień. Wszystko teraz walczyło w niej, poruszało się, ważyło. Czuła, że musiała być inną.

Gdy zostały same, rzuciła się w objęcia Femki i zawołała płaczliwie:

— Moja stara! moja stara! a! jak rychło przepowiednia się ziściła!

Femka przywiązana do niej jak do dziecka, zadrżała wylękła.

— Boże! cóż się stało?

Ode drzwi, pod któremi łatwo je podsłuchać było, Sonka przeprowadziła ją ku oknu. Tu sama siadła na zwykłem, ulubionem krześle, wysłanem z ubogim przepychem dziecka, które wszystko, co je otaczało, chciało stroić, uczynić pięknem, a nie miało czem.

Jak to siedzenie okrywało proste sukno, ale jaskrawo szyte dla złudzenia oczów, tak dziewicza komnatka cała była strojna tem, co się w ten sposób użyć dało... kwiatki, pióra, szyte i bramowane z lichego płótna opony dziewczę rozwieszało, tworząc sobie przepych, o którym marzyło.

Femka jej w tem i palcami i różynmi środkami dopomagała, ale nad obiema czuwało zazdrosne oko Juljanny, która nie dopuszczała najmniejszego zbytku, aby dokuczyć z nienawidzonej dziewczynie.

Stara piastunka przypadła na ziemi u jej kolan; zaczęły rozmawiać po cichu. Niejeden raz już doświadczyły, że je śpiegowano.

— Wuj mnie swata – drżącym głosem poczęła Sonka...

Przeżegnała się Femka.

— Daj Boże w dobrą godzinę — rzekła, ręce składając. — Przecież byśmy wolne były od tej

Wskazała na drzwi palcem.

— A tybyś odetchnęła swobodnie...

— Ale mąż — oczy sobie zakrywając, poczęła Sonka -- dziad stary! ojcemby mi być mógł, lub...

— Kto?—przerwała piastunka.

Sonka schyliła się jej do ucha.

— Jagiełło!

Teraz Femka sobie oczy zakryła rękami drżącemi i pozostała tak długo milcząca, jakby się modliła czy płakała. Tymczasem dziewczę zadumane odzyskiwało moc nad sobą.

— Taka dola!—rzekła śmielej.—Stary, ale król... i Sonka królową, a Juljanna by się jej kłaniać musiała!

W oczach jej błysnęła duma.

— Królową będąc, nie chodziłabym jak tu w tych łachmanach — potrząsła zieloną wytartą sukienką. — Obwiesiłby mnie klejnotami!

Sparta na ręku Femka, nic jakoś nie odpowiedziała.

— O! dla jednej Juljanny ja nie będę się wypraszała, nie! Wiem, że się ona zje ze złości. Ona księżna, a Sonka królową!!

I potrząsnęła za ramię piastunkę, domagając się odpowiedzi. Femka dumała zatopiona w sobie.

— Widziałaś ty Jagiełłę — spytało dziewczę...

— O! o! wiele razy i dawniej, gdy jeszcze młodszym był i teraz — poczęła Femka, przybita tą niespodzianą wiadomością.

— Straszny on jest?

— A! nie — westchnęła piastunka — dobry nawet a powolny i szczodry... ale...

Tu pokręciła głową.

— Trzy żony miał! — wyrwało się Sonce.

Milczały obie. Księżniczka zamyślona, znowu ją uderzając po ramionach, rozbudzić się starała.

— Mów ty mi o nim!—zawołała – ale naprawdę, wszystko bo ja wiedzieć muszę, komu mnie dadzą i co mie czeka.

Westchnieniem naprzód odpowiedziała Femka.

— Boże mój miły! – odezwała się – wszystko to jak sen chodzi po mojej biedniej głowie!—Trzeba ci było wróżkę wyzywać wczoraj jeszcze siedziałyśmy spokojnie a dziś...

Przeżegnała się bojaźliwie i wnet dalej ciągnęła.

— Stary już, ale taki krzepki do łowów i w lasy, jakby młodym był. Tylko twarz ma zgrzybiałą, a włos siwieje... Małomówny... pobożny... nieufny... O! nie wierzy kobietom! nie wierzy.

— Pierwszą żonę Węgierkę miał, której pono do dziś dnia żałuje, i pierścionek jej nigdy z palca nie zrzuca, a córce, którą miał z drugiej dał jej imię. Mówią, że jak anioł piękną była, ale od ciebie, dziecko moje, nie kraśniejsza pewnie; i dobra też miała być... ale szła za Jagiełłę przymuszona. Ludzie powiadali, że innemu przeznaczoną była i kochała go.. przymusili Polacy.., szła za niego! Taka dola nasza; kochasz czy nie, wydadzą cię, — darmo płakać, kiedy słuchać trzeba. Oskarżyli ją potem przed Jagiełłą, że się z tamtym pierwszym widywała.. aż sąd musiał być i przysięgali ludzie, a potwarca odszczekał pod ławą, bo łgał jako pies.

Westchnęła Femka, a rączka dziewczęcia, które ją trzymało za ramię, zadrżała i twarzyczka, wyrażająca ciekawość, pobladła.

— Nie długo żyli z sobą — mówiła dalej piastunka. Zmarła ta pierwsza królowa.. biedaczka...

— No? i prędko drugą wziął? — spytała Sonka.

— Coś rychło, bo mówili, że się lekał, aby go Polacy precz nie wygnali; więc wziął inną z krwi polskiej, po ich królu dawnym... Ta już mu nie tak była miłą...

Spuściła głowę Femka.

Jak za pierwszej tak z drugą — dodała — nie siedział nigdy razem, —ciągle w lesie. Na zamku on gościem; gdy zatrąbili na łowy, uciekał w bór, a pojechał na zwierza, to go często miesiącami nie było.. Nie wszędzież mógł z sobą królowę brać, musiała to tu, to owdzie po zamkach się tułać, czekać na swego pana. I tej ludzie nie darowali.. prawili, że mu była niewierną.

— A on?—spytało dziewczę.

— On? wierzy łatwo—mówiła Femka.

— Uczynił jej co?

— Poświadczyli i tej, że niewinna była. Po tej pono nie bardzo bolał, gdy mu zmarła. Wyswatała mu siostra trzecią.

Sonka westchnęła.

— Śmiali się a gardłowali ludzie, gdy się z nią żenił, bo stara baba była i chora, a zła i zgryźliwa; co gorzej, że ona mu, słyszę, chrzestną matką była, a z taką jak z rodzoną żenić się nie godzi, ale czego królom nie wolno? Naprzód się żenił, potem księży o pozwolenie prosił. Więc co robić mieli. Ludzie tej starej nie lubili, bo i prosta szlachcianka była

załatwił pomyślnie i własnym nakładem, chociaż przychylenie się hospodara multańskiego Ypsylantego, nie było zupełne, z powodu przeszkód politycznych i wojennych.

Za jego staraniem niezadługo znaleziono w kraju soli podostatkiem i zawiązało się towarzystwo kupieckie polskie, które na własnych okrętach rozwoziło towary do Turcyi i Austryi przez morze. Aby ułatwić ludziom ten przewóz towarów, chciał między rzekami porobić przekopy, zwane kanałami, co też częściowo doszło do skutku Kiedy zachodziła obawa, by przy zetknięciu się przez utrzymywanie stosunków handlowych Polaków z Turcyą i Azyą nie przyszła jaka zaraźliwa choroba, Czacki postarał się o urządzenie szpitali w kilku miejscach na granicy i tam osadził uczonych doktorów i stróżów, by uważali na przejeżdżających. Był on najczynniejszym i najgorliwszym członkiem komisyi skarbowej.

Dwa ogromne tomy jego pism, które podczas urzędowania zebrał, znajdują się w bibliotece Poryckiej. Komisya poruczała mu najważniejsze prace i do wszystkich uchwał chwalebnych i pożytecznych on dawał początek, które częstokroć przyprowadzał do skutku ofiarą własnego majątku. Wyznaczonym będąc do komisyi obejrzenia i sprawdzenia klejnotów koronnych, razem z dwoma towarzyszami, opisał je dokładnie i naukowo. Wysłany do zwiedzenia województwa krakowskiego, dla zbadania go pod względem statystycznym i finansowym, wykonał to dokładnie i pracowicie, opisując przytem historycznie zamek krakowski w raporcie zdanym r 1779.

Ważne są: jego uwagi i przedstawienia o handlu polskim z Anglią, Rosyą i Portą Otomańską; obejrzenie kwarantan i piękna pamiątka dla kraju kosztem 10 000 czerwonych złotych od Czackiego ofiarowanych, w sporządzeniu wielkiej mapy hydrograficznej całego kraju, która jednak została w pierwotnym zarysie.

Wyborny jego projekt rozmierzenia całej ówczesnej Polski trygonometrycznie, podług planu ułożonego przez Jana Śniadeckiego, znalazł u wszystkich uznanie i był jednym z najchwalebniejszych jego czynów, podczas urzędowania w komisyi skarbu.

Troszcząc się o sprawy krajowe i zachowanie pamiątki bytu narodowego po rozbiorze całej Polski, postanowił pracować nad ukończeniem historyi polskiej, zaczętej przez Naruszewicza. Sto kilkadziesiątek lat, zgromadzonych przez tego badacza historyi, wzbogaciło zbiory Poryckie pomnażane ciągle zdobyczami naukowemi, jakie corocznie robił Czacki w różne okolice kraju.

Posiadając skarby do przeszłości dziejów krajowych w ojczystym gnieździe, zaczął pracować nad pomnikowem dziełem, które ogłosił drukiem a mianowicie: »O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy, 1529 roku wydanym«. 2 tomy. Warszawa 1801.

Dzieło to, prócz krytycznego i porównawczego rozbioru statutów litewskich, jest skarbem nieocenionym wiadomości dotyczących dziejów Polski, prawodawstwa, handlu, przemysłu, numizmatyki, archeologii, słowem całej starożytności Polski.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie

prezydenta Parany przy otwarciu kongresu dnia 1 lutego b. r.

(Dokończenie).

Zwyczajne dochody stanu w ubiegłym roku wynosiły 5046;179$000; nadzwyczajne 1726:057$000. Razem wszystkie dochody doszły do sumy 7784:149$000.

Zwyczajne rozchody stanu, oznaczone budżetem roku 1911 na rok 1912 miały wynosić 5046;179$000, lecz nadzwyczajne i nieprzewidziane wydatki podniosły tę sumę o 974:686$000 wyżej.

Mimo jednak tego dochód przewyższył zwyczajne dochody o 37:220$000.

Rozchody nadzwyczajne pochodzące po największej części z wyroków sądowych, nałożonych rządowi przewyższyły rzeczywiste wydatki o 1930:615$000, tak że wydatki stanu wynoszą razem 7951:481$000. Po odciągnięciu dochodów 7784:149$000 okazuje się deficyt w sumie 167:331$000, który to deficyt będzie zaliczony i pokryty w roku bieżącym.

Wszystkie życzenia ludności rząd starał się w zupełności wypełnić.

By doprowadzić stan do większego rozwoju, zaciągnął rząd pożyczkę w Paryżu w kwocie 2 200 tysięcy funtów szterlingów, co niesie 33 miliony milreisów.

Bliższych informacyi w kwestyach, które wypowiedziałem, mogą udzielić poszczególne sekretaryaty danej miejscowości«.

Adryanopol.

Bardzo interesujący opis Adryanopola przyniosła »Neue Freie Presse« z pod pióra Korneliusza Gurlitta.

Nasamprzód słówko o autorze. Korneliusz Gurlitt z zawodu jest historykiem sztuki i synem wybitnego malarza. Urodził się 1 stycznia 1850 r. w Saksonii, studyował najpierw architekturę, a potem po całym szeregu podróży i studyów, w 1893 r. został profesorem Akademii Technicznej w Dreźnie. Równocześnie zajmował się historyą, etnografią, oraz innemi gałęziami nauk, które są związane z życiem narodów.

Gurlitt twierdzi, że w literaturze niema wiele dzieł poświęconych Adryanopolowi. Gurlitt przed paru laty spędził kilka dni w Adryanopolu, który liczył wówczas do 70.000 mieszkańców, celem studyowania jego architektury. Daremnie szukał dzieł historycznych, gdy obrabiał notatki. Głośny podróżnik turecki Evlija, w stuleciu XVII poświęcił Adryanopolowi opis obszerny. Zajmował się też Adryanopolem profesor Jerzy Jacob w Kilonii, który zwiedził go w r. 1912. Miasto samo istniało już oddawna w Thracyi. Jakie wówczas nosiło miano niewiadomo. Imię dzisiejsze nadał mu cesarz Hadryan zakładając, miasto na nowo. Rzymskich zabytków architektury miasto już nie posiada. Że miasto musiało w tem miejscu powstać i że istniało już niemal 2.000 lat, jest rzeczą naturalną, ponieważ w owym punkcie łączą się dwie główne rzeki Thracyi, a mianowicie Maryca i Tundża. Założenie bowiem stolicy kraju w tym punkcie było koniecznością geograficzną Przez te punkty szły także stare drogi wojskowe, prowadzące od Bosforu ku średniemu biegowi Dunaju. Rzymianie utworzyli tam silną twierdzę, która strzegła drogi, łączącej Bizancyum z posterunkami, stojącymi na granicach germańskiej i partyjskiej. Na tej drodze wylano wiele krwi; w pobliżu Adryanopola wielokrotnie walczono o koronę państwa rzymskiego. Tak samo i pod czas wojen krzyżowych miasto gra rolę wybitną.

Chodząc po ulicach Adryanopola, znalazłem mało budowli znamienniejszych, pochodzących z czasów średniowiecznych. Oto jest meczet na przedmieściu Jilderym na prawym brzegu rzeki Tundży. Niewątpliwie ten meczet był kościołem. Wybudowano go w formie krzyża, a pewne jego cechy wskazują, że pochodzi z V albo z VI stulecia po Chrystusie. Dalej jest kilka budowli, należących jeszcze dzisiaj do kościoła greckiego, a pochodzących z rozkwitu panowania bułgarskiego. Pochodzą one z czasów, w którym książę Bułgarów, Jan, zwyciężył i wziął do niewoli w 1205 roku cesarza łacińskiego Baldwina pod Adryanopolem. Sułtan turecki Murad I zdobył Adryanopol w 1361 roku. Idąc od Hellesponty w górę, w ten sposób otoczył Konstantynopol. W 1363 roku zdobył Philipopol, to znaczy, że panowanie tureckie zapuściło silnie korzenie w Thracyi, podczas gdy Konstantynopol jeszcze pozostał przy cesarzach bizantyńskich. Dopiero w 1452 roku popadł także i Konstantynopol. Niemal przez całe stulecie był stolicą państwa tureckiego na ziemi europejskiej, jak Brussa była stolicą na ziemi azyatyckiej. Na ten okres czasu przypadają wielkie wspomnienia z dziejów tureckich, ponieważ z Adryanopola podjęto atak przeciwko Konstantynopolowi, i ku zachodowi północnemu. Z Adryanopola zdobyto Bułgaryę aż do dolnego biegu Dunaju, Rumelię aż do granicy Epiru, Grecyę aż do zatoki Korynckiej. Nawet w Azyi Mniejszej pochód zwycięski Turków nie szerzył się tak prędko, jak w Europie. Gdy Mohamed I wstąpił na tron w roku 1413, państwo tureckie na ziemi europejskiej było większem, niż na ziemi azyatyckiej.

Budowle Adryanopola, przypominające tę epokę, są bardzo wybitne. Wprawdzie zamek sułtański Serai, Rosyanie wysadzili w powietrze w 1868 roku, ale już przed tym rokiem budynki, które ongi były wspaniałe, popadły w zupełną ruinę. Dzisiaj są to stosy gruzów w ogrodzie.

Dochował się meczet, który Murad I rozpoczął, a dokończyli następni panujący. Pierwszy meczet wykazuje najstarszy typ świątyń tureckich, grupę kwadratowych budynków, nakrytych kopułami, spoczywającymi na ciężkich filarach. Drugim budynkiem w Adryanopolu z owych czasów jest Uecz Szerifli Dżami. Temu budynkowi przypisują specyalną świątobliwość. Tak samo i ten meczet leży w pośrodku miasta. Wyróżnia się kopułą nakrywającą budynki środkowe i prześlicznym dziedzińcem wstępnym. Tak samo Murad II wybudował wielki meczet, leżący wysoce malowniczo na wzgórzu pomiędzy wielkiemi drzewami. Dzienniki obecnie często wspominały jakoby Adryanopol zawierał groby sułtanów tureckich. Tymczasem nigdzie w mieście nie widziałem kaplicy grobowej sułtańskiej. W Brusie obok założycieli dynastyi Osmana i Orchana leżą wszyscy dalsi książęta tej dynastyi aż do Mohammeda II, zdobywcy Konstantynopola, który już kazał się pogrzebać w Konstantynopolu tak samo jak jego wielcy następcy Bajazyd II, Selim I i Selim II jako też Sulejman Wspaniały.

Telegramy.

KONSTANTYNOPOL 16-go. Komendant twierdzy Adryanopola otrzymał z Konstantynopola rozkaz wydalenia z miasta wszystkich obcokrajowców.

KONSTANTYNOPOL 16-go. Część miasta stoi w płomieniach.

Bułgarzy zaatakowali południową stronę miasta, lecz zostali odparci z ogromnemi stratami.

LONDYN 16-go. Rząd bułgarski zwrócił się do rządu serbskiego z prośbą o natychmiastową pomoc wojskową w wysokości 24 tysięcy żołnierzy, celem szybszego zdobycia Adryanopola.

---

i trzech pono miała mężow, nim się królowi dostała... gdy do ślubu jechali, wozy się łamały i w króla piorun bił, że omal z życiem uszedł. Dosyć mu trzech było — zakończyła piastunka.

Położyła jej Sonka palec na ustach...

— Długo tak siedziały obie zadumane... Femka z płaczem zaczęła ściskać ją za kolana...

— A! innego tobie trzeba było; sokoła białego bohatera w złotej broni, ze słonecznym liczkiem, jak ty pięknego i młodego!

Sonka wpatrzyła się w okno.

— Z dolą nie wojować, ściany nie przebić głową — rzekła — Witold co powie, musi się spełnić. Uczyni mnie królową.

Pochyliła się do piasunki, szepnęła jej w ucho.

Ale powiedział mi, że ja słuchać go muszę i służyć mu powinnam! Królowa? (pokręciła główką). Nie! mnie ludzie będą słuchali,.. nie ja drugich, nawet wuja Witolda... Nie! nie! Na to za starego idę, abym rozkazywała jemu i wszystkim...

Z przestrachem usłyszała te słowa Femka i przeżegnała się jak zawsze, gdy coś złego odegnać chciała.

— Wojuj ty z kim chcesz, — rzekła — tylko nie z nim. On i z Jagiełłą, co chce poczyna i z panami niemieckimi i z królami i książęty, bo mocny jest i rozumny. Tobie z nim nie walczyć, ani mu się sprzeciwiać! O nie.

Nie odpowiedziała nic Sonka.

Noc nadeszła w czasie rozmowy, Femka poszła łóżeczko uścielać i kaganek zapalić, a księżniczka została przy oknie, zapatrzona w nie, choć poza niem nic już widać nie było, oprócz kawałka ciemnego nieba, upstrzonego gwiazdami.

Nazajutrz Sonka wstała mężną, pogodzoną ze swym losem; stary mąż z koroną na głowie zwyciężył!

Spotkały się z Juljanną, która nie rzekła do niej ani słowa, władzę swą tylko nad nią wywierała z surowością największą, jakby przeczuwała, że niedługo będzie trwała.

Witold przy żonie oczyma zmierzył siostrzenicę; i nie rozpoczynał rozmowy, aż do wieczora, gdy samą ją spotkał.

— Widzę, — rzekł z trochą szyderstwa — żeś sobie oczu nie wypłakała... rozum masz.. Pamiętajże, com mówił wczora. Królową cię uczynię, ale musisz mi być posłuszną, a staremu to do ucha kłaść, co ja każę.

Sonka bystro na niego spojrzała; zdało się że odpowiedzieć coś chciała, ale wstrzymała się. Książę odszedł.

Tegoż dnia Cebulka potajemnie został wyprawiony do króla, który naówczas w lasach około Łysej góry na łowach był. Zręczny poseł po drodze już, wstępując do gródków i miasteczek, starał się dostać języka o Jagielle.

Wskazano mu miejsce około Słupi, do którego podążył, lecz tu już Jagiełły nie było... Pociągnął w lasy dalej, a Cebulka za nim, nie spoczywając po drodze. Chciał go mieć koniecznie wprzódy, nim do Krakowa powróci. Błądząc tak ledwie w Niepołomicach go napędził.

Szczęściem dla niego, lasy zwierza pełne króla tu wstrzymały Niebardzo też rad powracał do swej stolicy, gdzie go spornemi sprawy zbyt nękano, choć je zdawał chętnie na innych.

Obrachował się tak zręcznie Cebulka, iż pod noc, gdy Jagiełły się na zamku spodziewano, wyprzedził go...

Z duchowieństwa i panów, których się obawiał Witold, podczas nikogo przy królu nie było, dwór tylko łowczy mnogi i różnych ludzi wiele, co radzi byli z niewyczerpanej szczodrobliwości dobrodusznego pana korzystać.

W izbie dla Jagiełły przygotowanej z taką prostotą, do jakiej on był nawykły, pościel już skórami zasłana, ogień na kominie niewielki i jadło stało w pogotowiu, aby wygłodniały mógł się pożywić..

Z Krakowa kilku komorników z listami od rana siedziało. Z nimi razem przysiadł się Cebulka, na króla oczekując i rozmowom się ich przysłuchując. Sam on ledwie półsłowem jakim się odzywał. Dawał, się im wygadywać, na zwierzenia się wyciągać, a pytany, zawsze mawiał, że o niczem nie wiedział. Późno w noc łowy wróciły, wozy za niemi zwierza pełne i król dobrej myśli, a głoduy, rad ogniowi na kominie, pieczeni na misie i Cebulce, który mu się do stóp kłaniał.

Z Litwy posła zobaczywszy, aż mu się w pomarszczonych powiekach oczy zaśmiały, bo i w Krakowie, i gdziekolwiek był, za swą Litwą tęsknił zawsze, a co mu nią pachło, choćby wrogie było, ciągnęło urokiem niewypowiedzianym. Tych braci, z którymi nieraz musiał krwawe staczać boje nierad widział uciśnionych, a jeżeli mógł podać im rękę, gotów był zawsze to uczynić.

Zobaczywszy Cebulkę, śmiać się począł do niego i siadając za stół, stanąć mu kazał podle; zaraz o Witodla, o Wilno, o wszystko rozpytywać zaczął, takie nawet mieszające drobnostki, na które pisarz Witoldów odpowiadać nie umiał, lub nie śmiał. Rad mu był bardzo!...

Cebulka, póki dwór ich otaczał, z listem od pana nie zdradził się, pokłon tylko przynosząc. Jagiełło się tego domyślił łatwo, i po wieczerzy na pościel padłszy, dwór odprawił, Cebulkę zostawiając przy sobie.

— Z listem mnie do waszej królewskiej miłości pan mój posłał, ale pisanie to tajemne jest — odezwał się pisarz.

— Mówże, co w niem, boś ty je pewnie pisał sam—uśmiechnął się król.

— Boleje książę Witold bardzo, — mówił Cebulka, że w. miłości niebezpieczeństwo grozi.

Król się podniósł, spierając na łokciu, oczyma rzucił dokoła.

— Co? Jakie?

— Od rzymskiego króla — mówił pisarz— bo to pan wielce chytry, kłamliwy i obłudny, a cokolwiek czyni, tylko dla siebie, nie dla miłości czyjej.

— Witold go nie lubi! — wtrącił zadumany Jagiełło. — A przecie on mi wielkie ofiarował związki i korzyści.

— My o tem wszystkiem wiemy, — przerwał z poszanowaniem Cebulka — ale jego się najwięcej bać należy, gdy takim dobrym się czyni. Książę i o tem słyszał, a wie pewnie, iż rzymski król swatem chciał być.

Rozśmiał się Jagiełło.

— Wie Witold wszystko, — rzekł - tajemnicy z tego nie robił Zygmunt. Córkę mi gotów dać, albo wdowę, królowę czeską.

— A w obojgu zdrada tkwiła — dodał Cebulka. — Córka jego dziecięciem jest, na które byś miłość wasza czekać nie mógł, nim dorośnie, czeska zaś królowa wdową jest.

— Witold nie chce, bym się ja żenił — przerwał król. — Ja to wiem. No i biskupi, i Zbyszek, wszyscyby mnie od małżeństwa chcieli odwieść. Mówią mi, żem stary, a ja się nie czuję takim zgrzybiałym, żebym żonki nie mógł brać... Witold...

— Książę Witold właśnie zdania jest innego — żywo zawołał Cebulka, — i owszem chce i radzi, abyś się miłość wasza ożenił.

Król spojrzał zdziwiony mocno.

— Możeż to być?

— Tak jest, i z tem mnie posyła — mówił pisarz. Tylko Niemki, ani Węgierki, ani Czeszki wam nie radzi, ale starym obyczajem Rusinkę.

Król zwrócił się cały ku Cebulce, oczy mu poweselały.

— Niechże mi taką da!— rozśmiał się — ale nie starą babę, tylko miłą krasawicę... a wesołe ptaszę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

WOJNA BAŁKAŃSKA.

KONSTANTYNOPOL. Rząd turecki zamó ł we Francyi dużo różnego kalibru armat, ore Francya podjęła się w niedługim asie dostawić, jednakże odmówiła pożyczki którą Turcya robiła starania. Wobec tego d turecki poczynił odpowiednie kroki w emczech i te pożyczyły 500 tysięcy funtów terlingów.

KONSTANTYNOPOL Na linii Czataldży zyszło do strasznej bitwy, w której padło zeszło 200 Bułgarów.

W wycieczkach, które Turcy urządzali na ległość 25 mil, zostało wziętych do niewoli reckiej 80 Bułgarów i jeden pułkownik.

SOFIA. Przy fortyfikacyi w miejscowości llair, stracili Turcy 15 tysięcy wojska.

KONSTANTYNOPOL. Bogate Turczynki i dziny tureckie składają w ofierze na dalsze owadzenie wojny biżuteryę i klejnoty ro inne.

MEDYOLAN. „Corriere d'Ilalia" donosi, że arnogórcy opodal fortu Tritte wpadli przy dkiem na Turków i zostali pokonani. Podobno 00 Czarnogów jest zabitych, a 600 rannych.

Przygotowania wojenne Rosyi.

WIEDEŃ. „Neue Freie Presse", rejestrując niesienie dzienników rosyjskich o powołaniu vu dalszych roczników rezerwy, zauważa, już zatrzymanie ostatniego roku popiso ych pod bronią wywołało wielkie zaniepo jenie, lecz dało się tłómaczyć naprężeniem tuacyi międzynarodowej. — Fakt jednakże ybszego wykształcenia rekrutów w roku ecnym i powołanie dwu roczników rezerwy zwarunkowo oznacza podwyższenie pogo wia wojennego armii i ułatwienie przejścia stanu pokojowego do stanu wojennego.

Groźby rosyjskie Turcyi.

KONSTANTNOPOL Prezes ministrów ro jskich Sazonow wezwał do siebie ambasa ora tureckiego w Petersburgu i zażądał od ego, ażeby Turcya natychmiast zawarła po j, zarówno z uwagi na jej położenie we nętrzno-polityczne i finansowe jak i ze wzglę na żądania mocarstw. Jeżeli Turcya nie stosuje się do tego żądania Rosyi, w takim zie rząd rosyjski pod naciskiem opinii pu licznej będzie musiał zająć wojskiem wilajety miańskie i posłać flotę wojenną do Kon antynopola.

Sojusz Rosyi z Japonią?

„Samouprawa" donosi z Tokio, że na wy adek wojny austryacko rosyjskiej Japonia rzyjdzie Rosyi z czynną pomocą. Pomiędzy osyą a Japonią zawarty został układ, na ocy którego Japonia na wypadek wojny osyi z Austryą lub Niemcami oddać ma Ro yi do rozporządzenia dwa korpusy armii.

Zatarg chińsko-rosyjski.

PEKIN. Jak słychać, rząd rosyjski zamie a skonfiskować 5 milionów rubli, złożonych zakładach rosyjsko azyatyckich, będących łasnością Chińczyków, na pokrycie strat, oniesionych przez kupców rosyjskich w Mon olii.

Przymierze serbsko-bułgarskie

WIEDEŃ. „Die Zeit" donosi, że pobyt Teodorowa w Belgradzie dotyczył zawarcia specyalnej ugody serbsko bułgarskiej, na mo cy której Serbia ma wspomagać Bułgaryę w razie ofenzywy ze strony Rumunii i nawza jem Bułgarya obiecuje pomoc Serbii na wy padek konfliktu z monarchią austryacko węgierską.

Wycofanie wojsk serbskich z nad Adryi.

BIAŁOGRÓD. Oświadczenie rządowe, że Serbia wycofuje swoje wojska z nad morza Adryatyckiego, zostało nieogłoszone dlatego, że poseł Ugron zastrzegł się przeciwko ogło szeniu tego oświadczenia.

Nieporozumienie niemiecko-austr.

PARYŻ. „Matin" w artykule o sytuacyi zagranicznej twierdzi, że Niemcy obecnie są nieco rozdrażnione z tego powodu, że arcyks. Franciszek Ferdynand stara się punkt ciężkości polityki trójprzymierza przenieść do Wiednia.

Podczas ostatniego pobytu w Berlinie cesarz Wilhelm miał powiedzieć do arcyksięcia: „Sądzę, że zbytnio pobrzękujesz moją szablą".

Nowe mobilizacye w Austryi

WIEDEŃ. W Bośni i Hercegowinie odby wa się mobilizacya rezerwistów dziesięciu powołań, począwszy od roku 1900 do 1910. Rozdają broń Niemcom, katolikom bośniackim i Mahometanom. W całej Bośni otwierają szpitale wojskowe oraz ćwiczenia w opatrunku pod kierunkiem Sióstr miłosierdzia.

BUDAPESZT. Na Węgrzech zmobilizowano pułki piechoty: 14, 22, 29, 33, 51, 82, 87 i 88, dalej zaś pułki artyleryi 26, 34 i 35. Jazdę węgierską rozstawiono na pograniczu Serbii w kilku punktach. Wszystkie zakłady naukowe, leżące w pobliżu granicy serbskiej na Węgrzech i w Bośni, zamknięto.

BERLIN. Gazety niemieckie i francuskie ostro występują przeciw powiększeniu wojska niemieckiego na 850 tysięcy w służbie czynnej, które to powiększenie nastąpiło wobec sytua cyi politycznej obecnej chwili.

Wiadomości i Rozmaitości.

Kapłan-powstaniec.

Na Oksywskiej Kępie, w cudnem ustroniu nad morzem Kaszubskiem pracuje kapłan, ks. proboszcz Muchowski, który 5 lat przecierpiał na Sybirze, dokąd się dostał, poszedłszy z towarzyszem gimnazyum z Wejherowa (z prymy) do powstania. Zaraz w pierwszej potyczce zabrali tych dwóch młodzieńców Moskale do niewoli. Zbiwszy ich strasznie nahajkami, wywieźli na Sybir, gdzie 5 lat przecierpieli. Wreszcie udało im się umknąć. Nocami wędrowali, aż po całym miesiącu dostali się nad rzekę graniczną Drwęcę. Obecnemu ks. prob. Muchowskiemu udało się przepłynąć na pruską stronę, a kochanego jego towarzysza kula żołdaka trafiła we wodzie i biedak już nie dostał się na pruską stronę do ojczyzny. W obliczu swego upragnionego celu, przewędrowawszy tyle set mil o głodzie i chłodzie i po przebyciu tylu mąk i katuszy, zginął.

Obecny ks. prob. Muchowski zgłosił się znów do gimnazyum w Wejherowie, gdzie go przyjęto i nawet na każdym kroku za wzór stawiano jako dzielnego syna Polski. Ukończył gimnazyum i został kapłanem. Dziś jeszcze pracuje ten zacny kapłan Polak w winnicy Pańskiej w Oksywiu. Niech takiego prawego kapłana Bóg jak najdłużej nam zachowa przy zdrowiu i niech ten zacny sługa Boży służy jeszcze długie lata jako żywy przykład naszej zacnej polskiej młodzieży. My Polacy zbliska i zdaleka uchylamy czoła przed męczennikiem za sprawę, a obecnie przed kapłanem — nestorem!

Archidyecezya warszawska w cyfrach.

Podług spisu duchowieństwa rzymsko katolickiego na rok bieżący archidyecezya warszawska posiada: Dekanatów 14 kościołów parafialnych pierwszej klasy 12, drugiej kl. 18. trzeciej kl. 260. Kościołów filialnych 50, kościołów klasztornych 6. Księży świeckich jest w archidyecezyi 598, w tem nowowyświęconych 13. Księży zakonnych (kapucynów), przebywających w klasztorze w Nowem Mieście 12. Księży zakonnych przy kościołach parafialnych i filialnych 3, przebywających poza klasztorem 4 ogółem 19. Alumnów w seminaryum metropolitalnem warszawskiem jest 126. W rzymsko katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu 7. — Wiernych płci obojej w Warszawie 414.610, na prowincyi 1,552.187, razem 1,966.897.

W roku zeszłym liczba wiernych w całej archidyecezyi wynosiła 1865 110, zatem na rok bieżący zwiększyła się o 101 757.

Skandal w rodzinie carskiej.

„Berl. Tagblatt" donosi, że car chciał pierwotnie swego brata w. księcia Michała skazać tylko na banicyę 11-miesięczną. Jednakże tuż po nowym roku zjawił się w. ks. Michał osobiście w Carskiem Siole i tak prowokacyjnie się zachowywał, że się carowa rozchorowała, car zaś zdecydował się uciec do ostrzejszych środków, zwłaszcza, że nabrał przekonania, że panna Wróblówna zbyt wielki wpływ wywiera na w. ks. Michała i skłania go, aby jej zapisał majątek.

Tajemnice dworu carskiego.

PETERSBURG. Wielki książę Andrzej Włodzimierzowicz udał się za granicę, aby wziąć ślub z piękną tancerką cesarskiego baletu Maryą Keszisińską. Oczywiście nowy ten na dworze carskim związek ma dojść do skutku wbrew wyraźnej woli cara. W. ks. Andrzej Włodzimierzowicz chce się po ślubie na stałe osiedlić w Paryżu. Na dworze carskim panują wogóle przykre stosunki familijne. I tak car rozwiązał zaręczyny najstarszej swej córki Olgi z W. ks. Dymitrjewem, synem W. ks. Pawła. Stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu jest ciągle bardzo poważny. Ostatnio stracił carewicz swobodę ruchu w jednej nodze. Także cesarzowa wdowa straciła swobodę ruchów w obu nogach i musi przesiadywać na specyalnym stołku.

Strejk generalny w Warszawie.

BERLIN. „Voss. Ztg." donosi z Warszawy, że socyaliści i narodowcy polscy rozrzucają odezwy, wzywające do strejku generalnego. „Voss. Ztg" zaznacza, że socyaliści chcą strejkiem uczcić rocznicę rozruchów z r. 1905, narodowcy zaś powstanie 1863 r. Dzielnicę robotniczą obsadziło wojsko, które dokonało wielu aresztowań. Dziennikom nie wolno o tem pisać.

Bohaterski czyn ex-króla.

W Moskwie budzi sensacyę zniknięcie młodej dziewczyny z żydowskiej plutokracyi pochodzącej. Chodzą pogłoski, że uwiódł ją ex król portugalski Manuel, który niedawno bawił w Moskwie.

13-letni zabójca.

Niemałą sensacyę sprawiło niedawno zjawienie się na ławie oskarżonych II wydziału karnego Warsz. Sądu Okręgowego 13 letniego chłopca, Pawła Fruzińskiego, drobnego i wątłego, wyglądającego nie więcej nad lat dziesięć, a oskarżonego o zabójstwo.

Polegało ono na tem, że chłopiec przez uderzenie w głowę żelaznym prętem zadał śmierć o rok starszemu od siebie chłopcu, Kazimierzowi Bańkiewiczowi.

Poszło o gołębie, które oskarżony zabrał zabitemu.

Trzeba nieszczęścia, że oskarżony miał właśnie pod ręką metrowej długości pręt druciany, z jednego końca zakrzywiony i zaostrzony pilnikiem; jak objaśnili świadkowie, takich właśnie prętów używają w Nowej Wsi chłopaki, poluiąc na bażanty, rozchodzące ię po polach z bażantarni hrabiego Potockiego.

Tym właśnie prętem oskarżony uderzył zmarłego w głowę tak nieszczęśliwie, że przebił czaszkę i uszkodził mózg.

Według orzeczenia biegłego, dra Babskiego, uderzenie było bezwzględnie śmiertelne.

Prokurator Kisielew wnosił o skazanie chłopca nie za zabójstwo, lecz za zadanie w uniesieniu rany, która spowodowała śmierć

Sąd przychylił się do tego wniosku, ze względu jednak na wiek chłopca, postanowił jedynie oddać go pod odpowiedzialny dozór ojca.

Zgromadzenie rozpędzone przez policyę.

POZNAŃ. Zakończeniem uroczystości powstania styczniowego był obiad, jaki urządzono w sali Bazaru. Podczas obiadu, kiedy zaczęto wygłaszać toasty, wkroczyła policya z komisarzem Womerem na czele, a mimo protestu gospodarza Kazimierza Rzepeckiego spisano nazwiska 500 uczestników. Kiedy dr. Celestyn Rydlewski zaczął w przemówieniu wyrażać hołd uczestnikom ostatniej walki o niepodległość, komisarz zarządził opróżnienie sali. Na nic okazały się wszelkie protesty gospodarza, że to jest zebranie prywatne, w zamkniętem kole, na które policya nie ma wstępu. Policya wszystkich wydaliła na ulicę. Tłum, jaki się wskutek tego zebrał, zaczął śpiewać pieśni polskie. Policya poczęła śpiewających rozpraszać, ci zaś wśród śpiewów ruszyli pod pomnik Mickiewicza, a stąd ku Domowi katolickiemu.

Wywłaszczenie.

KOLONIA. „Kil. Neueste Nachr." donoszą, że komisya kolonizacyjna postawi wniosek na wywłaszczenie nowych ośmiu majątków polskich.

Świętokradztwo.

KRAKÓW. W kościele O. O. Karmelitów przy ulicy Karmelickiej popełniono kradzież. Złodzieje zabrali wota, jak krzyże, medale, perły itp. Po złoczyńcach nie ma śladu.

Dla gospodarzy.

Dla czego musimy po dziś dzień używać sztucznych nawozów?

Jakkolwiek używanie sztucznych nawozów roku na rok się wzmaga, to jednakowoż du o jeszcze rolników albo zupełnie od nich troni, albo też nie używa ich w dostatecznej ości, jakkolwiek właśnie sztuczne nawozy ecydują prawie o rentowności gospodarstwa. o tego nie wystarcza atoli samo użycie sztucznych nawozów, — trzeba ich używać umiętnie.

Sztucznych nawozów używać musimy, bo ylko przy ich użyciu możemy osięgnąć pełne biory. Pełen zbiór bowiem możemy osięgnąć ylko w takim razie, jeżeli rola zawiera wszystkie składniki, których roślina do swej budowy potrzebuje. A tymi głównymi składnikami ą: azot, kwas fosforowy, potas, i wapno. Każdego znów z tych składników musi być w roli ystarczająca ilość. Jeżeli np. jaki kawałek ola ma wydać 100 ctr. zboża, a jest w nim la 100 ctr. dosyć azotu, potasu i wapna, ale wasu fosforowego tylko dla 60 ctr. zboża, to yda nam z pewnością tylko 60 ctr. Zupełnie ak samo dzieje się, jeżeli brakuje któregokolwiek z innych składników. Jest to tak samo ak gdyby mularz miał postawić mur 100 metrów długi. Musi więc mieć do tego dosyć ody, wapna i cegieł. Jeżeli ma dosyć wody cegieł, ale wapna na 60 metrów, to może ystawić mur tylko na 60 metrów długi, — zupełnie tak samo się dzieje, jeżeli mu braje ważnego składnika. Chociaż więc w gnoówce, mierzwie kloak, albo w oborniku dotarczamy roli dosyć, a może nawet aż za iele azotu, to jednakowoż nie osiągniemy ełnych sprzętów, jeżeli nie dodamy także wasu fosforowego, potasu i wapna, t. j. składników, w które obornik zwykle jest zbyt ubogi, a których rośliny w wielkiej potrzebują ilości. Ale przeciwko temu mógłby ktoś zrobić zarzut, że nasi przodkowie nie znali prawie sztucznych nawozów, a jednakowoż dali sobie radę.

Zarzut ten łatwo zbić można, bo

1. nasi przodkowie sprzątali w rzeczywistości wiele mniej. Że jednakowoż mogli pomimo skromnych sprzętów utrzymać na gospodarstwie, to pochodziło ztąd że w owych czasach nie tylko wartość ziemi znacznie była niższa, — ale i najem, zasługi i w ogóle wszystkie rzeczy użytkowe znacznie były tańsze. Dzisiaj podniosły się wszystkie ceny o 30 — 100 procen, nieraz jeszcze nawet wyżej, — a tę nadwyżkę, jak i całe droższe utrzymanie musimy przecież wygospodarować w roli.

2. Dalej pracujemy przecież dzisiaj o wiele intenzywniej, niż dawniej. Ledwie zejdzie z pola jedno zboże, jużci obsiewamy co prędzej je znowu, by w tym samym roku jeszcze jeden uzyskać sprzęt, chociażby tylko mieszanki na paszę. Pracując tak szybko wyciągamy z roli o wiele więcej pożywienia, niż dawniej, a możemy uzupełnić to tylko z pomocą nawozów sztucznych.

3. Rolnik postępowy uprawia zboża i okopowe, wychodowane tylko w jaknajwyższej kulturze. Do siewu używał kłębów i odmian zbóż, które mu zapewniają sprzęt 2 razy wyższy, niż dawne zwyrodniałe już, przestarzałe gatunki krajowe. Ale te pleme odmiany nie tylko wyciągają wiele więcej pożywienia z roli, ale stawiają też inne żądania do ziemi. Jeżeli żądania te się zaspokoi, to wydają plon obfity, — w przeciwnym razie doznaje rólnik zawodu bo sprzęt wypada licho. A pełne sprzęty wydadzą tylko wtedy, jeżeli działanie obornika poprzemy i uzupełnimy nawozami sztucznymi.

Nasuwa się teraz pytanie: „jak trzeba nawozić?" i właśnie od tego zależy wielka część dobrego skutku. Przedewszystkiem nie trzeba się dać otumanić (ogłupić) ładnie brzmiącemi nazwami i reklamami, ale nabywać rzeczy już wypróbowane i podług rzeczywistej zawartości. Potrzebny potas daje się najprościej w formie kainitu pod zboża, i jako 40 procentowe sole pod perki i warzywa. Tak za kainit, jak za 40 procentowe sole płaci się podług zawartości potasu. Każda większa rzetelna firma daje gwarancyą za swój towar i godzi się na podszukanie. Kwas fosforowy dajemy w formie tomasówki i płaci się za wartość kwasu fosforowego rozpuszczalnego w cytronacie. A że tomasówka zawiera także około 50 proc. wapna, więc równocześnie dodajemy w niej roli potrzebne wapno w odpowiedniej formie. Zaznaczamy, że większa część naszych pól uprawnych jest ubogą w potas, kwas fosforowy i wapno, tak że nawożenie kainitem, solami potasowemi oraz tomasówką wszędzie bardzo się przez wysokie plony opłaciło. Azot dodajemy roli po największej części w saletrze chilijskiej albo w siarkanie amonowym.

(Ciąg daszy nastąpi).

FEJLETON.

WYGODNA JAZDA.

Dworzec kolei południowej — godzina ósma rano. Gruby dziennikarz i chudy dyrektor teatru wpadają na pięć minut przed odejściem pociągu: wszystkie wagony napchane podróżnymi, bo sezon kąpielowy, lipiec, wszystko jedzie do Grado, do Portorose... Mrugnięcie na konduktora.

— Otwórz nam pan osobny przedział.

Konduktor wzruszył ramionami.

— Niepodobna! wszystko zajęte. Proszę tu jeszcze dwa miejsca wolne, a proszę siadać, bo za trzy minuty odjazd.

Dyrektor wydał jęk. Nie wytrzymam! W taki upał!...

— Chyba umrę po drodze!

Literat łypnął na niego oczami.

— Spróbujmy kawału... Czekaj pan, nie sprzeciwiaj się.

Przystąpił szybko konduktora.

— Panie konduktorze — rzekł tajemniczo — musi być przecie według przepisu jeden przedział wolny na nadzwyczajne wypadki dla chorych, dla inspektora...

— No tak... ale tego przedziału nie mogę panom dać.

— Musi pan! Koniecznie!...

Nachylił mu się do ucha i szepnął cicho parę słów, widocznie czarodziejskich, bo konduktor spojrzał jakby przerażony na chudego dyrektora i w tym momencie wpuścił obydwu panów do osobnego przedziału. W tej chwili pociąg ruszył.

— Jakże pan to potrafiłeś? — spytał ciekawie dyrektor.

— Ha... to mój sekret! A mniejsza o to jaki, skoro mamy wgodną jazdę.

Dalsze pytanie dyrektora przerwał konduktor, który uchylił drzwi i poprosił o bilety, przyczem przenikliwie wpatrzył się w chudego pasażera...

— Co pan się tak na mnie patrzy? — oburknął tenże.

Ale konduktor rzucił tylko litośnie jakieś spojrzenie i zatrzasnął drzwi.

— Małpa nie konduktor! — mruczał dyrektor, a dziennikarz uśmiechał się dziwnie. W tej chwili pociąg mijał Modling; karty znalazły się pod ręką, zagrano partyę pikieta. W pół godziny później zatrzymano się w Baden — dyerektor dojrzał kogoś znajomego na peronie.

— Hola! panie konduktorze! — zawołał przez okno — proszę nam otworzyć, chciałbym wyjść na chwilę.

Ślub Ks. Czartoryskiego z arcyks. Mechtyldą.

ŻYWIEC. Dnia 11 stycznia odbył się ślub arcyksiężniczki Mechtyldy z księciem Olgierdem Czartoryskim z W. Księstwa Poznańskiego. Cesarza austryackiego zastępował arcyksiążę Fryderyk, oprócz tego przybyło wielu Polaków, jak Czartoryscy, Radziwiłłowie, Lubeccy, Platerowie, książę biskup Sapieha i inni. Pan młody i goście polscy byli w polskich strojach. Imieniem cesarza przemówił arcyksiążę Fryderyk, wygłosili także toasty książę Czartoryski, arcyksiążę Karol Stefan, a książę Radziwiłł zakończył toasty przemową „Kochajny się!"

Zgoda Koła polskiego.

WIEDEŃ. „Wien. Fr. Presse" donosząc o zajściach na posiedzeniu Koła, dodaje, że pomiędzy grupami Koła nastąpiło porozumienie, że usunięto różnicę nawet wobec narodowych demokratów, a następne posiedzenie Koła zapewni ostateczne porozumienie się poszczególnych frakcyi.

Cała rodzina zatruta alkoholem.

Onegdaj w Wiedniu znaleziono po pijatyce w mieszkaniu znanego pijaka Brunnera, jego, troje dzieci i mieszkającego u niego robotnika nieprzytomnych, wskutek zatrucia alkoholem. Jedna córka Brunnera i robotnik zmarli podczas przewożenia ich do szpitala.

Samorząd (autonomia) Irlandyi.

LONDYN. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu projekt samorządu irlandzkiego (homernle) 368 głosami przeciw 258 głosów. Po ogłoszeniu wyniku głosowania zapanował w Izbie zapał. Fakt przyjęcia samorządu Irlandyi większością 110 głosów wywołał tutaj wielkie wrażenie. Izba wyższa (panów, lordów) może może opóźnić wykonanie ustawy (o najwięcej dwa lata), ale nie jest w stanie unieważnić ją. Dzienniki opozycyjne przepowiadają wybuch wojny domowej (?), gdyż protestancki obwód Ulster nie zgodzi się na panowanie nienawidzonych katolików Irlandyi. (To trzeba ich będzie nauczyć rozumu).

Francya.

Że duch katolicki budzi się tu, o tem świadczy między innemi też ta okoliczność, że wedle sprawozdania rządowego w latach 1906 do 1911 w pięciu sąsiednich departamentach szkoły ludowe utraciły 11.000 dzieci a katolickie szkoły prywatne zyskały 25.000. Przypisują to wpływowi duchowieństwa, który się zwiększył, odkąd rząd masoński go otwarcie prześladuje.

Rada gminna w Grenoble wydaliła Siostry Miłosierdzia z zakładów dla chorych w mieście. Teraz przekonano się, że to się stało ze szkodą chorych i ze szkodą kasy miejskiej. W ostatnich dniach ułożono i pokryto licznymi podpisami prośbę o przywrócenie Sióstr Miłosierdzia do wspomnianych zakładów.

Watykan a Poincare.

RZYM. W katolickich kołach pokładają wielkie nadzieje w nowym prezydencie Francyi, Poincarem. Przypuszczają bowiem, że Poincare trzymać się będzie konserwatywnego kierunku politycznego. „Osserwatore Romano" pisze, że Poincare chce odegrać wielką rolę w życiu politycznem Francyi i w tem osobistem pragnieniu pokładają nadzieje, że pomiędzy Francyą a Watykanem przywrócone zostaną dawne dobre stosunki.

Ogień w pałacu cesarskim.

BERLIN. W pałacu cesarskim w Poczdamie wybuchł groźny pożar, który dopiero po godzinnych wysiłkach całej straży poczdamskiej zdołano ugasić. Wiele cennych dywanów spaliło się. Przy pożarze obecny był cesarz.

Bułgarski Napoleon.

Zwycięstwo za zwycięstwem!

Tak już do tego przywykli Bułgarzy, że gdy się zdarzył dzień bez wiadomości o nowem zwycięstwie, idą spać zawiedzeni i dziwią się: „Jak to, dziś nie? A cóż tam nasi robią?"

Generała Dmitryewa, głównodowodzącego armią pierwszą, który w trzy dni zdobył Lozegrad, zwano oddawna „Napoleonkiem", ponieważ niską, krępą figurą przypomina nieco sławnego Korsykanina. Dziś już nikt zeń nie kpi. Opinia publiczna przyznaje mu prawo do tej nazwy, nawet nie zdrobniałej; nazywa go „bułgarskim Napoleonem".

Bo też te nadzwyczajne pochody, w jakich połowa żołnierzy innych, nie bułgarskich, padłaby ze znużenia, te nieprawdopodobne ataki na bagnety 18-letnich żołnierzy; te działania artyleryi, które zawsze prawie rozstrzygały bitwy na korzyść Bułgarów, ta jazda, która w szesnaście dni przedarła się nad brzegi morza Marmara — wszystko to brzmi nieprawdopodobnie i budzi pytanie: „Czy to nie Napoleon ze swą starą gwardyą?"

A to tylko — Bułgarzy! I bułgarski Napoleon!

Serbska „dziewica orleanska".

Ośmnastoletnia dziewczyna, Zofia Jowanowicz, chcąc się ojczyźnie swej przysłużyć, zaciągnęła się do wojska serbskiego, kazawszy sobie przedtem obciąć długie, piękne włosy i przywdziawszy mundur żołnierski. Brała udział w kilku potyczkach, między innemi także w bitwie pod Kumanową. Wśród żołnierzy cieszyła się poważaniem i szacunkiem.

Z Ameryki północnej.

Z polskich kolonii w Ameryce.

Po wyborze prezydenta. — Zgoda w Sokole. — Federacya polskich katolików świeckich.

Wybór Wilsona na prezydenta Stanów Zjednoczonych był poniekąd niespodzianką dla Polaków. Kandydatowi partyi demokratycznej nie zaszkodziła opozycya Polaków, Włochów Węgrów, Słowaków i innych Europejczyków, obrażonych ostrą i niesłuszną krytyką elekta, jako historyka Ameryki. Polacy pocieszają się jednakże tem że Wilson jako prezydent nie będzie się kierował sympatyami i musi się zastosować do programu partyi demokratycznej. która mniej jest przeciwną immigracyi, niż partya republikańska.

W czasie kampanii wyborczej nauczyli się Polacy solidarności w wystąpieniach zewnętrznych i to jest zyskiem trwałym. »Ostatnie wybory prezydencyalne — pisze »Dziennik Związkowy« — a przy nich wybory różnych urzędników w stanach i powiatach wykazały, że obywatele nauczyli się już głosować i na ślepo głosów swych nie rzucają, lecz oddają ludziom, których uważają za najodpowiedniejszych. Liczba głosów, rzuconych na polskich kandydatów, stwierdza wyraźnie, że nasi polscy wyborcy bez względu, za jaką partyą głosowali, wyszukiwali w kolumnach Polaków i stawiali krzyżyki przed ich nazwiskami. Zwyciężyli też wszyscy kandydaci na liście demokratycznej, otrzymując o wiele więcej głosów, niż inni nawet zwycięzcy. Fala głosów polskich ze wszystkich partyi popłynęła za swoimi, dlatego zwycięstwo było po naszej stronie. Nawet mimo pogromu partyi republikańskiej, kandydaci Polacy otrzymali nadspodziewanie wielką liczbę i nieomal byliby zwyciężyli, co znaczy, że polscy demokraci głosując za swoją partyą, głosowali także na Polaków republikanów. Tak samo polski kandydat na koronera w partyi postępowej, pociągnął zadziwiająco wiele głosów i, choć upadł, jednak może być dumny z takiego rezultatu i pamiętać, że padły za nim głosy polskie ze wszystkich partyi.

»A więc nauka nie poszła w las Nawoływania naszych pism i rady rozsądnych obywateli, aby nie zważano na partye, lecz głosowano za swoimi, robią swoje Dawniej nasi wyborcy głosowali tylko na partye, stawiając krzyżyki w kółku nad kolumną i na tem kończyli, więc trudno było polskim kandydatom zwyciężyć, bo głosy polskie szły na obcych, a obcy zaś głosowali tylko na swoich kandydatów, wyszukując ich nazwiska we wszystkich kolumnach. Ale i nasi się już powoli uczą, jak głosować, i podczas ostatnich wyborów zdali świetny egzamin. Także liczba polskich obywateli wyborców rośnie z każdym rokiem, a w Chicago głosy polskie zawsze przeważyć mogą szalę. Głosy więc polskie niech idą na tę stronę, gdzie większa uczciwość w polityce i gdzie dla nas Polaków większe korzyści można osiągnąć. Można sobie bowiem wybierać partyę jaką się komu podoba, ale nie należy zapominać o swoich rodakóch ubiegających się o urzędy z drugich partyi. Nie głosować też na ślepo na całą listę danej partyi, bo może w niej są postawieni niektórzy ludzie całkiem nieodpowiedni i nieuczciwi, gdy natomiast przeciw nim idą z drugiej partyi ludzie lepsi i znani z uczciwości. Uczmy się polityki nie wtedy — kończy swoje uwagi »Dziennik Związkowy« — gdy za tydzień lub dwa ma się odbyć głosowanie i nie możemy się zoryentować w sytuacyi, ale uczyć się jej trzeba teraz, aby gdy przyjdą wybory, mieć zdanie własne wyrobione i wiedzić, jak głosować bez pomocy politykierów i naganiaczy wardowych«.

Wzmożone zainteresowanie się sprawą polską odbiło się żywem echem w sf Polonii amerykańskiej. — Zrozumiałą i rzeczą, że sprawy te na odległość dział na umysły Polaków amerykańskich i czej, aniżeli na umysły tych, którzy real odczuwają warunki swego życia i, form łując programy działania, nie mogą zam kać oczu na rzeczywistość, która pr rodakow naszych zamorskich widzia jest pod kątem pragnień i marzeń ide nych. Realnym jednakże skutkiem, któ źródło swe ma w odczuciu chwili obec i potrzeby jednoczenia sił narodowych, j zgoda w sokolstwie polskiem, które w Am ryce rozbiło się przed kilku latami dwie części, a dziś znowu jednoczy w całość.

O ile dotychczas wiadomo, rezult głosowania powszechnego, prowadzone w obu Związkach, jest dodatni. Dnia b. m. zgoda ta została zatwierdzoną zjeździe w Pittsburgu i sokolstwo amer kańskie zacznie nowe życie w jedny Związku i pod jednym zarządem. Nad zredagowano już konstytucyę wspólną niedawnym zjeździe w Cleveland, na kt rym zjawili się delegaci obu odłamów H. Stempiński, H. K. Seimajer, J. Kikulsk dr. T. Starzyński, A. Ruszczyk i St. J. Z leski.

Jednym z zadań sokolstwa — w dług tej konstytucyi — ma być zbieran »Funduszu kościuszkowskiego«, jako r zerwy materyalnej na wypadek nieprzew dzianych lub nagłych potrzeb, ściśle zwi zanych z zadaniem sokolstwa polskieg Odsetki funduszu tego mogą być równie użyte na potrzeby kursów dla instrukt rów sokolich.

W życiu społecznem Polonii amery kańskiej zaszedł w czasie ostatnim jeszcz jeden fakt, którego nie można pomina milczeniem. W Milwaukee odbył się pierw szy sejm zorganizowanej przed rokie »Federacyi polskich katolików świeckich którą potępili biskupi amerykańscy, wy raźnie zakazując łączenia się z nią wier nym kościoła katolickiego. Celem główny organizacyi ma być »walka o polskich b skupów« i »odebranie majątków kościel nych z pod protektoratu hierarchii«. Po nieważ towarzystwo, które według zape wnienia kierowników liczy około 50.00 członków, jako nielegalnie w kościele, ni wiele może zdziałać i łatwo rozbite by może, organizatorzy jego (głównie p. M Kruszka, wydawca »Kuryera Polskiego« w Milwaukee) wysunęli na sejmie na pla pierwszy zorganizowanie kasy pośmiertne na wzór Związku Narodowego i innych organizacyi polsko-amerykańskich, aby gdy cele główne upadną. utrzymać przy sobie członków kasą pośmiertną.

Z uśmiechem pobłażania spojrzał nań konduktor, nie odrzekł ani słowa, ale poszedł na drugi koniec pociągu i drzwi nie otworzył. Dyrektor klął.

— Sto dyabłów zjadłeś, niedźwiedziu! otwórz!

Konduktor zdala uśmiechnął się znowu i dał znak do odjazdu.

— Co to za idyota ten konduktor?.. Śmieje się do mnie jak do sera i nie odpowiada nawet na moje besztanie!... Zwaryowałeś czy co?

— Pociąg już miał ruszyć, dlatego nie otworzył.

— Drzwi? Dobrze! Ale mógł gębę otworzyć i odpowiedzieć!

— Cóż pan znów chce dobrych manier od prostego człowieka.

Zasiedli dalej do swego pikieta — aż ukazała się potężna stara wieża koscielna Wiener Neustadtu

Tu pociąg czeka dziesięć minut — rzekł dyrektor — i można dostać pyszne kiełbaski.

— W tej chwili panu przyniosę! — odpowiedział szybko dziennikarz. Na skinienie otworzył mu drzwi konduktor i w tej chwili przymknął napowrót. Dyrektor zły patrzył przez okno.

Nie zamykaj pan drzwi! — mruknął. — Ten pan wraca zaraz na powrót z kiełbasami.

Konduktor spojrzał na niego obojętnie i odwrócił się.

— Słyszałeś gapiu? — wrzasnął wściekły chudeusz — otwórz natychmiast drzwi!

Żadnej odpowiedzi, tylko odwrot plecami.

— Sto dyabłów zjadłeś małpiszonie... Co to znaczy? Ja pana zaskarżę do dyrekcyi!

Konduktor uśmiechał się pod wąsem, pomógł w tej chwili przy wsiadaniu grubemu dziennikarzowi z kiełbasami i znów trzasnął drzwiami. — Ledwie udało się uspokoić chudego dyrektora, pieniącego się z gniewu

— Ktoby tam zwracał uwagę na takiego gbura?

— Ja go doskarżę, tego gałgana!

— Szkoda irytacyi, panie dyrektorze. Jedzmy lepiej kiełbaski, póki gorące.

Wstawili po dwie pary, dyrektor udobruchał się znowu. Czas skrócała pogawędka — aż przed tunelami Semmeringu wszedł konduktor.

— Czy zapalić panu światło? — zwrócił się do dziennikarza — bo będzie parę minut ciemności.

— A może nie koniecznie?

— Zapewne... ale myślałem, że..

Nie dokończył, tylko wzrokiem porozumienia rzucił w stronę dyrektora. Ten ostatni huknął zły:

— Wynoś się pan do dyabła!

Konduktor ani mrugnął... Czekał na odpowiedź dziennikarza.

— Nie trzeba! — zadecydował grubas, a konduktor w tej chwili zniknął za drzwiami.

— Co ten człowiek czuje przeciwko mnie? Dla pana taki uprzejmy, a mnie wprost ignoruje!

— Ktoby się zastanawiał nad sympatyą takiego ordynusa? — uspakajał go dziennikarz a w tej chwili pociąg wjechał do tunelu.

Gadu gadu — dotarli do Mürzzuschlag, gdzie jest stacya obiadowa pociągu kuryerskiego. Konduktor wstawił głowę:

— Czy pan tu wysiądzie? — spytał dziennikarza.

— Tak, zjemy tu obiad!

— Ha!... jak pan uważa!

Otworzył drzwi, ale nim jeszcze wysiedli obaj podróżni, podbiegł do restauratora, i szepnął mu coś do ucha, patrząc z podełba na dyrektora. Restaurator jakby z obawą przystąpił do nich.

— Panowie życzą sobie osobnego pokoju? — zapytał.

(Dokończenie nastąpi).

Marcin Purchawka na wojnie.

(Ciąg dalszy.)

Droga szła wśród ziemi szarej, nagich wzgórzy, bezdrzewnych, bez domów, smutnych jak pustynia.

Marsz ten niezmiernie przedłużała nieznośna spiekota. Wieczór rozłożyliśmy się na ziemi nagiej, otoczonej wzgórzami panującymi nad doliną.

Pomimo zmęczenia rozniecamy pojedyncze ogniska i dostawszy po kawale nieposzlakowanego wołu, pieczemy. Gwoli rozweselenia dostaliśmy beczułkę kaszasu, zawierającą mniej więcej 200 litrów; wypadło więc na każdego z nas 1 litr. Po załatwieniu się z beczką, kilku Wojtków chciało załatwić się z komendą, a to na skutek odzywającego się w nich wielkiego kaszasowego patryotyzmu. I nie wiele brakowało, a nasi dowodzący znaleźliby się byli na rożnie, jak przed chwilą sprzątnięty wół.

W Palmas odesłano tych patryotów do domów. W dwa dni po wyjeździe stanęliśmy pod wieczór za Palmas.

Nocy tej nie trzeba nas było do snu kołysać. Dla większego spokoju, byśmy nie mącili sobie spoczynku snem a walkach, odebrano nam wszystkim ostre naboje. Gdyby tak adoptowani synowie tej ziemi wiedzieli byli o tem, na pewno kości nasze doznałyby czci w Kurytybie — a my ze śmiercią stalibyśmy się byli bohaterami. To też, by uniknąć tej czci, na drugi dzień rozpatrzyłem się po okolicy, aby wiedzieć, gdzie najlepiej będzie uciekać w razie nadspodziewanej rzezi, w której zmuszeni bylibyśmy nadstawiać nasze gardziołka pod noże adoptowanych synków. Ani jednej nocy nie miałem spokojnej. Wciąż nadsłuchiwałem, czy nie ma jakiego szelestu w krzakach, bo gdyby się coś podobnego okazywało — uciec i uniknąć ze skromności wrodzonej chwalebnej śmierci. Proszę wystawić sobie prawdziwy lejek, otoczony dokoła lasem, który dobrym mógł być sprzymierzeńcem oczekiwanych przez nas Wojto-jadów.

Podczas długich, i paskudno, jak na żołnierza przepędzanych dni, w tegom słonecznym postoju żołnierskim, przyszedł mi pewnego razu smak na zające. Ale co, długo ważyłem, zanim zdobyłem się na cywilną odwagę wyleźć za kordon naszych z kijami stojących pikiet; pozatem chciałem użyc nieco ruchu, bo wstrętne, pasożytne robaczęta zaczęły przechodzić całemi gromadami, począwszy od wierzchowiny, gołowizny aż do cholewek butów, gdzie wyprawiały iście piekielne harce

Wstyd mi, co prawda, przyznawać się tak znów otwarcie i zbyt może szczerze do nieodstępnie, od czasu kąpieli piaskowo-słonecznej, towarzyszącego mi robactwa które tak delicyjnie umiłowało i poorało mój grzbiet że życie moje od tej pory stało się więcej niż rzeczą zbyteczną.

Ciężar jego gniótł mię do ziemi z taką mocą, żem się uginał coraz bardziej.

To wszystko nie tylko mojem było udziałem, — ale także i innych obrońców „papug", a moich opatrznościowych współtowarzyszy.

Obóz nasz bardzo ładnie się prezentował. Około 10 rano wszyscy mieliśmy ścisły obowiązek obejrzenia łydek i zgarnięcia miłych robaczków — dość ściśle przylegających — tak, co zgrubsza.

Ja od czasu do czasu, miętoliłem swoją koszylinę i kalesony, w kociołku, w którym później zagotowywałem fiżon i schaby wyleżałego wołu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z BRAZYLII.

RIO. Pod wpływem agitacyi ze strony stanu Minas Geraes na rzecz kandydatury Franciszka Salles, prezydent Hermes da Fonseca zwołał nadzwyczajne posiedzenie dyrektoryum wyborczego.

Z powodu jednak nieobecności prezesa dyrektoryum, generała Pinheiro Machado, nie uchwalono żadnej rezolucyi.

W samym stanie Minas Geraes panuje wielkie nieporozumienie Jedni są za Franciszkiem Salles, drudzy przeciw. Zarzucają mu, że swego czasu dla oszczędności kazał zamknąć szkoły w stanie. Trzecim kandydatem na prezydenta, popierany przez Ruy Barbosa, jest Alberquerque Lins, były prezydent stanu S. Paulo. Generał Pinheiro Machado przybędzie do Rio 24 b. m. Na pierwszem posiedzeniu będzie wybrany kandydat na prezydenta.

RIO. Dr. Fr. Salles, chcąc zostać kandydatem, chce ustąpić ze stanowiska ministra. Podał się już dymisyi.

RIO. Niespodziewanie spadł kurs pieniędzy. Na jednym funcie szterlingów jest 140 reisów straty.

RIO. Lauro Müller, wybiera się w podróż do Północnej Ameryki. Wyjazdowi temu przypisują znaczenie polityczne.

Z PARANY.

»Diario Official« ogłosił następujący kontrakt:

»Rząd zawarł umowę z dyrekcyą kompanii kolejowej S. Saulo Rio Grande, celem przedłużenia linii kolejowej Ponta Gross—Guarapuava, chcąc to miasto połączyć z miejscowością Boracão, leżącej na pograniczu argentyńskiem«.

Znany i powszechnie szanowany nasz rodak ks. dziekan Kazimierz Andrzejewski, obchodził w tych dniach 25 lecie kapłaństwa. Na uroczystość tą przybył do Castro najp. ks: biskup z Kurytyby.

Jubilatowi życzymy jak najdłuższych lat i błogosławieństwa Bożego w pracy kapłańskiej.

Z Kurytyby.

Ma przybyć do Kurytyby sławny mówca-kaznodzieja Mons. Mig. Martins, którego kazania we wszystkich główniejszych miastach stanów wielkie na lud wywierają wrażenia. Kazania jego odbywać się będą w katedrze.

Kompania miejscowej elektrowni podniosła opłatę za światło; wobec tego August Hauer i dr. Pomphilio udali się do dyrektora elektrowni z żądaniem wyjaśnienia tego kroku.

Komendant policyi miejscowej, zabronił wydalać się z miejsca pobytu w ciągu śledztwa trzem oficerom: José Miranda, Joao Busse i Adolfo Guimeraes. Oskarżeni są o spowodowanie złego wyniku bitwy pod Irany.

Granice oznaczone przez komendanta poza które nie wolno się im wydalać, rozszerzył znacznie prezydent stanu.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

PARYŻ. Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki odstępując Adryanopol, skazany zostanie na ciężkie przejścia z armią. Od czasu, gdy Enverbej i inni oficerowie trypolitańscy wrócili na linię Czataldży, podniósł się znacznie stan moralny armii. Zachodzi obawa, że 130 000 żołnierzy stojących pod Czataldżą i pałających żądzą walki skierowuje się w razie szybkiego zawarcia pokoju przeciw Konstantynopolowi.

KONSTANTYNOPOL. Dopiero teraz wiadomo, że przed kilku dniami wybuchł bunt wśród floty tureckiej. Partya wojenna zyskała przewagę. Temu też przypisać należy, że flota turecka walczyła ostatnio kilkakrotnie z Grekami.

Jakie stanowisko powinien zająć naród wobec nawoływań do powstania.

Ze spraw będących u nas w obiegu i obecnie poruszanych, widzimy gorąco propagowaną sprawę składek pieniężnych na »Polski Skarb Wojskowy«. Żywy interes, jaki w każdym prawym charakterze budzi niewątpliwie los naszej Ojczyzny, nie pozwala obojętnie patrzeć na przebieg bieżących kwestyi.

Nasze zapatrywania co do powstania polskiego i względem tak zwanej »Komisyi Tymczasowej Stronnictw Niepodległościowych«, są prawie że te same co hr. Mieroszowskiego, podane w przeszłym numerze »Gazety Polskiej« p. tytułem: »Co do ewentualnego powstania polskiego«. Przez niego bowiem przemawia duch ludzi rozważnych i obeznanych ze stosunkami polityczno narodowymi.

Jest on zdania, że o utworzeniu niezawisłego Królestwa Polskiego mowy być nie może i tylko obcy czynionemi obietnicami mogli nas użyć za narzędzie swych celów. »Zbieranie zaś składek na fundusz niby wojenny« ma służyć dla przywódzców socyalistycznych i wydawanie pism partyjnych.

Wojnę dyktować może tylko lekkomyślność a wypowiadać wszelka bezzasadność. O ile wojna w narodach niepodległych bywa czasami koniecznością polityczną, to w narodach ujarzmionych tąż wojną wyniszczonych, jest wielkim błędem politycznym, przyspieszającym zagładę! I jeśliby naród zdecydował się na tak nierozważny krok, jak zrobienie powstania w obecnej chwili, — o którem rozważni nawet nie myślą — wpadłby ponownie w jeszcze cięższą dolę.

Teraz zachodzi pytanie czy ogół narodu myśli o powstaniu?

Jak widzieć można z odezwy polskiego Koła poselskiego we Lwowie, które łączy w sobie wszystkie stronnictwa, i Rady Narodowej złożonej z najwybitniejszych osób kraju — wcale na powstanie się nie zanosi i opinia publiczna jest temu przeciwna.

W odezwie Koła poselskiego, którą uchwalono wystosować do narodu, wobec powszechnego wrzenia politycznego i podniecenia umysłów na ziemi naszej, a która przeszła ogromną większością głosów, zaznaczona jest »wierność monarsze, wielkodusznemu i sprawiedliwemu«. Odezwa zapewnia, że »Polacy w Austryi dalecy są od wszelkich porywów nierozważnych«, i daje wskazania jak postępować w obecnej chwili a mianowicie: »krzepić i rozwijać własne siły fizyczne i moralne ciągłą spokojną pracą«.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgłoszenia.

Jan Oleszko zwraca się z prośbą do Polaków zamieszkałych w Buenos Aires, o łaskawe podanie wiadomości o Janie Kratello, który przed rokiem był kierownikiem kopalni pewnej kompanii i zamieszkiwał Calle Cangallo 564 w Buenos Aires. Sprawa do niego jest bardzo ważna i pilna. Ktoby mi dał o nim wiadomość otrzyma stosowne wynagrodzenie. Adres do Redakcyi „Gazety Polskiej w Brazylii“ dla Jana Oleszka.

Tomasz Świder poszukuje Antoniego Sokołowskiego który przed rokiem wyjechał z Olszewnicy Gub. Siedlecka, do Rio Grande do Sul. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech będzie łaskaw donieść pod adresem: «Gazeta Polska» Curityba—Paraná, Caixa Postal B. dla T. Świdra.

Roman Kowalski z Portongu poszukuje swego brata Franciszka, który pięć lat temu mieszkał w Chicago.

Franciszek Orzechowski poszukuje swego ojca Wojciecha Krępeckiego, który przed rokiem wyjechał z Europy do Rio Grande Wiadomość o miejscu jego pobytu przesłać do Redakcyi.

Franciszka Kozłowska poszukuje swego syna Stanisława, który przed dwoma laty wyjechał na robotę przy kolei w stronę S. Francisco.

Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zechce łaskawie donieść p. Mikołajowi Zubaczowi w Marechal-Mallet Paraná.

SZKOŁA

Dnia 15 stycznia b. r. rozpoczęła się nauka w szkole parafialnej przy kościele św. Stanisława dla chłopców starszych. Nauka udzielaną będzie w języku polskim z zakresem i materyałem naukowym, zastosowanym do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej. Udzielaną również będzie nauka języka portugalskiego i niemieckiego.

Równocześnie rozpoczęła się nauka w szkole S. S. polskich. Plan nauki ściśle określony, a nauka udzielaną będzie w języku: polskim, portugalskim, niemieckim i ruskim.

Robótki dla dziewcząt będą zwykle jeden dzień w tygodniu t. j. we środę.

W tym roku otwiera się także kl. V

Dzieci biedne będą przyjęte bezpłatnie, jeżeli się wykażą świadectwem Przew. Ks. Proboszcza.

W dzień rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się uroczysta msza św. na intencyę dziatwy szkolnej.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 13 lutego.

Żyto alkier	4.000
Kukurydza kargier	16.000
Fasola kargier nowy	24.000
Owies alkier	3.000
Groch okrągły alkier	5 000
Ziemniaki alkier	2.500
Kasza tatarczana litr	500 reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
„ mascovinho	20.000
„ biały	30 000
Kawa zielona 80 litr.	— 60 000 do 64 000
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Słonina aroba	10.000
Sól alkier	8$000
Kaszas pipa	w Moretes 230$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	4.000
Mięso kilgr.	800

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.080
Korona	0 624
Marka	0734
Frank	0.596
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Z c. i k. Konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie poszukuje się Teodora Pasycznyka. Ktoby wiedział obecnie miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulatowi

---

Potrzebny do terminu szewskiego chłopiec dobrze wychowany.
Wiadomość w Redakcyi.

Zdolny ceglarz poszukuje pracy
Wiadomość w Redakcyi „Gazety Polskiej“.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany **chłopiec** do praktyki stolarskiej. — Wiadomość rua Barrao de Antonina nr. 68.

Ignacy Szańkowski
Inżynier cywilny
Kurytyba, ul. Commend. Araujo 43
Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiary terenów i parcel. Niwelacye. — Tanio i dokładnie.

Dr. Szymon Kossobudzki
przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.
Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14
Telefon Nr. 243.

Ogrodnik bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady.
Wiadomość w Redakcyi.

Karol Liszewski
przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.
Kupuje produkta rolne.
W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzą: fojsy, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielń). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowki.

Dom na sprzedaż
na kolonii Araukarya blizko kościoła.
Bliższa wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wojskiego.

CEGIELNIA.

Blizko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdatnej na wyrób cegły.

Ziemia jest piaszczysta i iłowata i można z niej wyrabiać dachówki cegłę wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Bliższa wiadomość rua S. Francisco 92

Smaczne obiady
i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, **ul. Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava.
Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI
EDWARDA RYCHTERA
w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

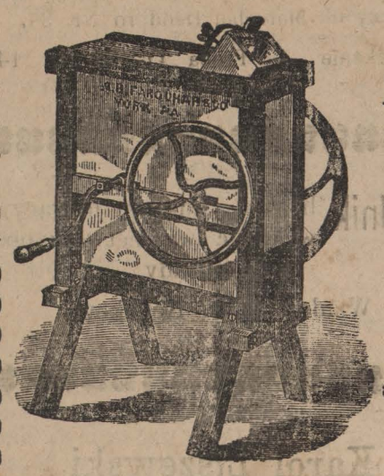

„Casa Metal“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL

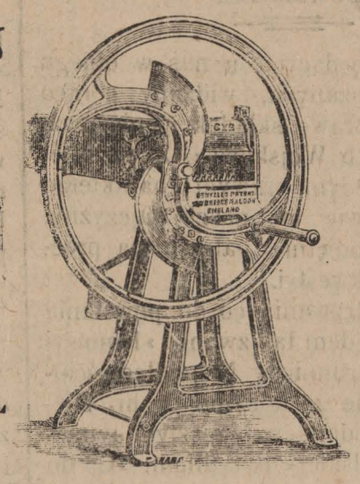

Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworogranastych, okrągłych, dętych, zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też ***kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.***

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.

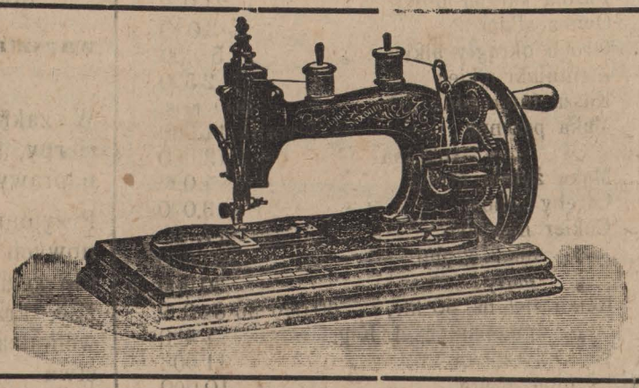

Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

„Isis Vitalis“

MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratoryum chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach, czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.ie

Rio de Janeiro.

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.ia

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą ***kawę*** mieloną ***własnej fabryki***; kukurydzę, fasolę otręby, sieczkę i wszelkie produkta rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.

Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Księgarnia Katolicko-Polska

rua Aquidaban l. 87.

[przy kośc. św. Stanisława]

w KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE,** dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE

! 1913 na rok 1913 !

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkiich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA

Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N. 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likiery różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacyi kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazyę i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czemprędzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Klm. od stacyi Bariguy na głownej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacyi. Pozatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660$000 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia".

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystawa jest: ***Curityba*** – Estado do Parana — Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie;

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000$000 i dwóch wygranych najwyżej do 6.000$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 15.000$000 i dwóch wygranych najwyżej do 3.000$000 każda.

III Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 7 5000$000 i dwóch wygranych do 1.500$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków). tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10$000 jako pośmiertne za siebie i 10$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C opłaca członek przy wstępie 5$000 pośmiertnego od siebie i 5$000 pośmiertnego, gdy zejdzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną taksę wpisowego, czyli przyjęcia. 200$000 za wpisanie się do działu A, 120$000 za wpisanie się do działu B. i 60$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10$000 dla działu C. Członkom płacącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płacący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbior ich zostanie potwierdzony przez dyrekcyę T-wa. Dyrekcya T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycyi kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100 numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde", dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którem z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiejkolwiek reklamacyi członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwilgdy jasno i rzetelnie została dowodniona śmierty członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatnes zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na mocdowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłaicone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członkow, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należytości. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawszez T-wa a wkładki ich przepadną na korzyść tegoż t-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkładki i premia od jednego udziau czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.